

# WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE

## \_WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

### GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

29 marca (w piątek) 2013 o godz. 11.00 Galeria Grafiki Biblioteki Sztuki na Wydziale Artystycznym zaprasza na spotkanie z Judytą Bernaś, reprezentującą katowickie środowisko artystyczne. Autorka pokaże prace z cyklu *Intymność artysty - sacrum czy profanum....* Wystawie będzie towarzyszył wykład.

Janina Wallis

\_(...) Przedmiotem rozważań Autorki (...) projektu zatytułowanego „Zacisze” jest relacja pomiędzy tym, co wewnętrzne, a tym co zewnętrzne oraz proces permanentnej wymiany pomiędzy tymi dwoma stanowiącymi istotę naszej egzystencji sferami. Analizując ten wycinek twórczości Judyty odnoszę wrażenie, że artystka chce konfrontować własną wizję naturalnych, biologicznych mechanizmów ciała ludzkiego - swego ciała, by w ten sposób wyjść poza osobisty mikrokosmos. Mówi: „*traktuję swoją zewnętrzną powłokę nie jako trofeum, nie jako pamiątkę, ale jako warstwę, którą zrzuciłam w zaciszu...ale jednocześnie uniosłam ją ze sobą*

*w świat cywilizacji materialnej, kultu rzeczy i wątpliwych trofeów.*” Jej obiekty dotyczą sfery ludzkiej intymności odstawiając ciało ludzkie w swoisty sposób, to jest pokazując go odbiorcy ze wszystkimi niedoskonałościami, słabościami, jego kruchością i często obscenicznością, ukazując je jako fabrykę płynów, włosów i ekskrementów. Judyta draży zatem temat przemijającego kształtu ludzkiego ciała, penetruje najbardziej skrajne jego aspekty, zgłębia tajemnice życia. Zajmuje się w twórczości tym, od czego często uciekamy, co wypieramy. (...)

*fragment rekomendacji dr hab. Jolanty Jastrząb*



\_JUDYTA BERNAŚ, Z CYKLU ZACISZE II/2012 51, 100X100CM, DRUK UV, SKÓRA, METAL, 2012

\_(...) Twórczość pani Judyty Bernaś od wielu lat obraca się wokół zagadnienia płci, ludzkiego, najczęściej kobiecego ciała. Bardzo świadomie wydaje się dobrać środki plastyczne dla wyrażenia właściwego efektu. Ciało lub jego fragment w kompozycjach pani Judyty często stanowi rodzaj znaku. Nie bez znaczenia jest fakt, że to graficzny zapis własnego ciała. Ten pomysł nie jest oczywiście nowy w sztukach plastycznych, bo artyści często odnoszą się do własnego oblicza, na przykład w kontekście upływającego czasu (fotograficzne autoportrety Romana Opałki towarzyszące jego „obrazom liczonym”) albo jako materiał dla ćwiczeń ekspresyjnych (przykładem „face farces”; przemalowania fotograficznych autoportretów Arnulfa Rainera). Działania młodej artystki sytuowałbym gdzieś pomiędzy tymi dwoma aktywnościami. Trudno przewidzieć, czy zainteresowanie własną cielesnością będzie kontynuowane:

przykład Opałki świadczy o tym, że warto być konsekwentnym. Pani Judyta Bernaś wydaje się wybierać inną drogę. Pojedyncze ciało w pewnym momencie multiplikuje na jednej płaszczyźnie, z delikatnym przesunięciem. Uzyskuje dzięki temu efekt ruchu, drżenia, co sytuację modelu czyni bardziej intymną. Widz postawiony wobec prac pod tytułem „Obiekty” może poczuć się podglądającym intruzem. w tym cyklu pani Bernaś eksperymentuje z tłem: ten sam układ kompozycyjny na biele wydaje się rozpychać, w otoczeniu czerni zaś jest skupiony do wnętrza. Kolejny cykl, tym razem bardziej rozbudowany, pod ty-

tułem „Zacisze” jest przykładem grafik, w których powoli uwalnia się od tradycyjnych już technik, eksperymentując z podłożem (sitodruk na skórze) jak i z przestrzenią, kiedy decyduje się na rozłożenie grafiki na posadzce w sąsiedztwie gipsowego odlewu własnego ciała. To działanie pokazuje, że jest artystką poszukującą, otwartą na nowe formy przekazu, zachowując przy tym lirykę i siłę poszczególnych elementów - już instalacji. Nieco dekoracyjne jeszcze sitodruki, komponowane w prostokątach, na papierze zastępowane są poszarpanymi płachtami skór, co znacznie wpływa na siłę ekspresji. Dodatkowo skóry te rozpięte są przy pomocy metalowych haków, kojarzących się ze sklepem rzeź-

niczym. Trochę spokojniejsze są kompozycje drukowane na skórkach, rozciągnięte na kwadratowych ramach o boku 1 metra. Pani Judyta Bernaś zdaje się więc kroczyć ku takim środkom wyrazu, które wzmocnią efekt, wywołają w widzu większe emocje. Myślę, że daje to autorce pole do podejmowania jeszcze bardziej zaawansowanych ideowo i przestrzennie eksperymentów. Tytułowy cykl, o którym tu piszę - „Zacisze” wskazuje na intymność doznań samej autorki - jednocześnie modela, jak i na próbę stworzenia takiej a nie innej aury podczas prezentacji tych prac. (...)

*fragment z recenzji prof. Sławomira Brzoski*

#### Judyta Bernaś (rocznik 1978)



Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, promotor prof. Ewa Zawadzka, dyplom - 2005 (z wyróżnieniem); Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie, promotor prof. AJD Krystyna Szwałkowska, dyplom - 2008;

Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach, promotor prof. Ewa Zawadzka, recenzenci: prof. Sławomir Brzoska, dr hab. Zdzisław Wiatr, nadanie tytułu doktora sztuki w dziedzinie: sztuki plastyczne, w dyscyplinie artystycznej: sztuki piękne - 2012; Od 2005 r. asystentka na macierzystej uczelni w pracowni Działań Multigraficznych prof. Ewy Zawadzkiej i wykładowca przedmiotu *Podstawy Grafiki Warsztatowej*. Autorka 11 wystaw indywidualnych w państwowych galeriach w: Toruniu, Częstochowie, Przemysłu, Zakopanem, Sosnowcu, Sandomierzu i Bielsku-Białej. Brała udział w ponad 90 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą, z których ważniejsze w ostatnim latach to:

- *Grafika czy już fotografia*, Galeria Sztuki Współczesnej, Opole - 2009
- *International Print Network Krakow-Oldenburg-Vienna*, Horst-Janssen Museum, Oldenburg, Niemcy; Kuenstlerhaus, Vienna, Austria / 4 th INTERNATIONAL EXPERIMENTAL ENGRAVING BIENNIAL - WoMen's World - Polish Experimental Engraving, Anaid Art Gallery, Bucharest 2010, Rumunia - 2010
- IMPRINT Międzynarodowe Triennale Sztuk Graficznych im. T. Kulisiewicza, Warszawa - 2009, 2011
- Międzynarodowe Triennale Grafiki, Kraków - 2006, 2009, 2012

W ubiegłym roku otrzymała Grand Prix Prezydenta Miasta Gdyni na III Międzynarodowym Biennale Grafiki Cyfrowej Gdynia 2012.

#### **Prace w zbiorach:**

- Sakima Art Museum, Okinawa, Japonia;
- Alfred Merkelbach Gallery - Düsseldorf, Niemcy;
- Stowarzyszenie Międzynarodowe Triennale Grafiki w Krakowie;
- Międzynarodowe Triennale Sztuk Graficznych im. T. Kulisiewicza w Warszawie;
- Biuro Wystaw Artystycznych w Katowicach;
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie;
- Miejska Biblioteka Publiczna w Piekarach Śląskich;
- Muzeum w Sosnowcu;
- kolekcje prywatne w kraju i za granicą.

#### INSTYTUT MUZYKI

##### Boże Narodzenie XXI wieku

19 grudnia minionego roku w auli Instytutu Muzyki UZ odbył się wieczór literacko-muzyczny. Został dość przewrotnie nazwany 'Bożym Narodzeniem XXI wieku', chociaż i nowości w nim nie zabrakło.

Inicjatywą wykazał się organizator i mózg całego przedsięwzięcia, czyli profesor Ryszard Zimnicki. Pełnił on także kierownictwo artystyczne, czuwał nad przebiegiem całości, jak i również hojnie udzielał się muzycznie w trakcie uroczystości.

A ponieważ każde Boże Narodzenie to również spotkanie z bliskimi, prof. Zimnicki zaprosił do współpracy liczne grono. Do wspólnego kolędowania (i nie tylko, jak się jeszcze okaże...) przystąpili zatem studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego, uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Zielonej Górze, jak i również Diecezjalne Studium Organistowskie. Również z Zielonej Góry. Stroną literacką zajęły się uczennice LO w Wolsztynie oraz III LO z Zielonej Góry.

Tyle tytułem wstępu, a jak naprawdę było?

Prowadzeniem tego wieczoru zajął się kierownik artystyczny, czyli wspomniany już wcześniej profesor Zimnicki. Młodszy studenci mieli okazję dowiedzieć się, że takie spotkania przedsięwzięte już kiedyś miały miejsce, niestety zostały przerwane. Postanowiono jednak powrócić do tradycji, stąd moja obecność na w/w imprezie.



FOT. ŁUKASZ BRODZIK

Ciekawa była forma występów - poproszono o brak okładek w celu maksymalnego połączenia ze sobą stopy literackiej i muzycznej. Wyszło bardzo ciekawie, myślę, że mało kto miał okazję uczestniczyć w takiej syntezie.

Na otwarcie zaprezentowali się studenci i roku *edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej*. Wykonali na fletach kolędę *Dzisiaj w Betlejem*, nie bez pewnych zgrzytów, aczkolwiek ogólne wrażenie było więcej niż dobre. Tym bardziej, że mają jeszcze dużo czasu na doskonalenie swoich umiejętności. Następnie swoje umiejętności prezentowali inni artyści: na organach panowali Artur Przybylak oraz Maciej Skoczek ze wspomnianego już Studium Organistowskiego. Standardowo skupili się na utworach J.S. Bacha, ale było miejsce i na interesujące wykonanie *Z dawna Polski tyś królową* Mariana Sawy.

Za fortepianem królował profesor Zimnicki, który nie tylko akompaniował instrumentalistom, ale również zaprezentował wspaniałe wykonanie fragmentu scherza h-moll Fryderyka Chopina. Ustąpił jednak miejsca studentom i mieliśmy prawdziwą przyjemność podziwiać Nikodema Pospieszalskiego, wywodzącego się ze znamienitej rodziny Pospieszalskich. Jego liryczna gra była zdecydowanie warta zapamiętania, tym bardziej, iż wybrał niełatwo - *Jezus Malusieńki* Witolda Lutosławskiego wymaga nielicznego zaawansowania technicznego.

Równie dobrze wypadli inni studenci kierunku *jazz i muzyka estradowa* (Pospieszalski studiuje na II roku). Jego koledzy, czyli saksofonista Artur Gacek i pianista Grzegorz Sykulisz zaproponowali bardzo jazzową wersję kolędy *Wśród nocnej ciszy*, w której można było odnaleźć echa prawdziwych tuzów jazzu. Na myśl przywodziło to przede wszystkim wspaniałego Johna Coltrane'a, a fakt, iż Gacek gra na saksofonie tenorowym potęgowało to wrażenie. Ich występ należy zaliczyć do bardzo udanych, chociaż zadanie mieli dość trudne.

Nieco zawiodło trio puźonowe z Państwowej Szkoły Muzycznej. Nie było źle, ale pokładane w nim nadzieje nie do końca zostały spełnione. Winę ponosiła temperatura, która często rujnuje strój instrumentu, ale przeciętny odbiorca nie zna przecież takich szczegółów. Na całe szczęście spotkania przedświąteczne mają być kontynuowane i trio będzie mogło zaprezentować się za rok, nie wątpię, że w dużo lepszej formie.

Na pochwałę zasługują studentki EASM: Kaja Maciaszek (flet) i Weronika Gątek (skrzypce). Obie pokazały pełnię swoich umiejętności, a ich wykonania cieszyły się dużym uznaniem publiczności. Nieco gorszy odbiór miał duet gitarowy, ale tu zadecydował chyba brak obycia ze sceną. Niedoskonałości techniczne wynikające z krótkiego (jak dotąd) obcowania z instrumentem można przecież wybaczyć.

Wykonania muzyków co jakiś czas ustępowały recytacjom poezji. Dobór wierszy był dość sztandarowy: Chotomska, Miłosz, Twardowski, ale i Waśniowska czy Eichendorff. Należy oddać rację organizatorowi, że wprowadzały liryczność na scenie, a dodatkowo pozwalały odetchnąć instrumentalistom. Tten element, w pełni przemyślany i z równie dobrym doбором poetów, powinien zdecydowanie znaleźć się w programie również za rok. Bardzo na to liczę.

Całość pięknie spiął kłamrą końcowy występ studentów i roku EASM, którzy ponownie przejęli pieczę nad fletami. Ich *Anioł pasterzom mówił* jako zakończenie świetnie podsumowało cały koncert - chociaż nie do końca wolny od błędów, to jednak nie na błędach należało się skupić, a na atmosferze rodziny i bliskości. Tym bardziej, że potem rozległy się rzęsiste oklaski. Profesor Zimnicki - widać przygotowany i na taką ewentualność - zapowiedział, że skoro to święta, to nie może zabraknąć i prezentów. Obdarował i wykładowców - wzruszającym przemówieniem pt.: *Prawdy czy slogany* - jak i studentów. Na koniec bowiem otrzymaliśmy występ wykładowców, którzy zaprezentowali canzonettę *Medjugorie*. Scenę oświetlili przyjaciele pomysłodawcy, a na widowni zapanowało prawdziwe uczucie spełnienia. Wspaniale podsumowało to cały wieczór, który należy uznać za wyjątkowo udany. Mam nadzieję, że i za rok nie zabraknie takiego spotkania, być może nawet w szerszym gronie.

Marcin Łukasiewicz

## INSTYTUT SZTUK WIZUALNYCH

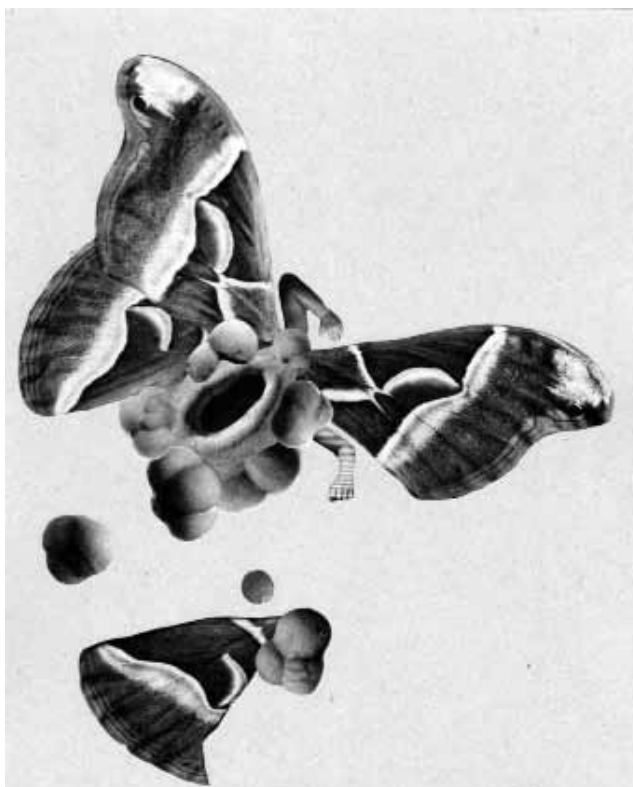
### Supeł - Basia Bańda i Michał Jankowski

Galeria FORMAT  
ul. Emilii Plater 47, Warszawa  
otwarcie wystawy 17 listopada  
kuratorka: Agnieszka Żechowska

Wystawa *Supeł* prezentuje najnowsze kolaże Basi Bańdy i Michała Jankowskiego. Artyści podejmują dialog, z którym ustalają/negocjują co jest wspólne dla ich twórczości, a co ich różni. Zaproponowany przez nich tytuł wystawy, z jednej strony można odnieść do pomysłu powiązania ze sobą i pokazania razem - prac dwójki artystów pochodzących z Zielonej Góry, z drugiej strony określa inherentną właściwość ich dzieł - splątanie form, sensów, skojarzeń i odniesień. Tym samym widz staje przed złożoną zagadką - wymagającą zręczności lub aleksandryjskiego sprytu. Synonimem słowa „supel” jest słowo „węzeł”. Według mitu Aleksander Macedoński przeciął mieczem słynny Węzeł Gordyjski lub - według innej wersji - rozmontował związany nim dyszel i jarzmo. Czy zatem rozdzielenie złączonych ze sobą elementów byłoby rzuconym przez artystów wyzwaniem dla widza? Odpowiedzią na to wyzwanie może być jednak zgoda na niejednoznaczność i potraktowanie supta jako metafory nowej hybrydalnej jakości, której nie da się na powrót sprowadzić do jej części składowych. Czy zatem jest ta nowa jakość?

Włączona do sztuki przez kubistów technika kolażu

—MICHAŁ JANKOWSKI, UPADEK, 27X21 CM



polega na swobodnym kojarzeniu ze sobą materiałów, wątków i motywów zaczerpniętych z rozmaitych źródeł, wyrwanych z obcych sobie porządków i kontekstów. Przypomina pracę marzenia sennego, które S. Freud nazywał zgęszczeniem, nie liczącym się z regułami i logiką realności, zrywającym związki przyczynowo-skutkowe i ukazującym świat z kontekście absurdu, błędu i groteski. Kolaż był jedną z ulubionych technik zbuntowanych przeciw obowiązującym kryteriom estetycznym dadaistów i nawiązujących do psychoanalizy surrealistów. Technika kolażu umożliwia przedstawienie świata wewnętrznego i należących do niego uczuć i emocji oraz ekspresję nieskrępowanej, omijającej cenzurę, wyzwolonej z poczucia winy wyobraźni.

Na wystawie *Supel* prezentowane są kolaże z cyklu *Recykling* Basi Bańdy oraz *Parszywa dwunastka* Michała Jankowskiego. Basia Bańda posługuje się materiałem z odzysku - fragmentami wyciętymi z własnych „nieudanych”, odrzuconych wcześniej obrazów - akwarel. Wycięte motywy włącza z nowym kontekstem graficzno-malarskim, który czasem uzupełnia motywem z fotografii. Michał Jankowski czerpie głównie czarno-białe fragmenty ze starych książek i albumów. Tworzy monochromatyczne kompozycje nawiązujące do estetyki dadaizmu i surrealizmu. Oboje ukazują niepokojący świat zwierzęco-ludzkich hybryd, z którym pojawiają się motywy bólu i ekstazy, sadyzmu i masochizmu, rozkoszy i cierpienia.

Basia Bańda (ur.1980) ukończyła malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych z Poznaniu z pracowni prof. Jarosława Kozłowskiego. Jest asystentką w Instytucie Sztuk Wizualnych UZ w Pracowni Malarstwa prof. Ryszarda Woźniaka. Maluje akrylami i ekoliną na płótnie, tworzy akwarele, kolaże, zdjęcia i obiekty. Eksploruje tematykę cielesności i seksualności, przemocy i gwałtu, która

— BASIA BAŃDA, BELLA, 40X40 CM, RECYKLING, 2012



kontrastuje z baśniową formą przedstawień. Ukazuje hybrydalne postaci zwierzęco- lub roślinno-ludzkie, często okaleczone, z amputowanymi kończynami, z maskach zastaniających twarze. Obrazy Bańdy kojarzą się z fantastycznymi przedstawieniami Hieronima Boscha i jego tryptykiem *Ogród ziemskich rozkoszy*, z którym obserwujemy transformację od niewinności do orgii bólu i szaleństwa.

Michał Jankowski (ur. 1977) jest absolwentem Katedry Sztuki i Kultury Plastycznej Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Mieszka i pracuje z Zielonej Górze. Zajmuje się malarstwem, tworzy kolaże. Nawiązuje do surrealizmu i dadaizmu. Inspiruje się filmem eksperymentalnym lat 50. i 60. - Waleriana Borowczyka i Jana Lenicy, filmami Wernera Herzoga i Davida Lyncha, sięga po motywy do malarstwa Pietera Brueghela czy mrocznych fotografii Weegee'a. Przedstawia świat destrukcji, przemocy, gwałtu i horroru, z którym hybrydy zwierzęco-ludzkie poddawane są torturom. O cyklu kolaży prezentowanym na wystawie pisze: *PARSZYWA DWUNASTKA dotyczy z sumie tego roku. Te prace są reakcją na kilka niepowodzeń jakie mnie spotkały. Wyżywam się, popelniam złe uczynki, niszczę i opluwam, nie z rzeczywistości, ale na papierze. Optymistycznie nie będzie, PARSZYWA DWUNASTKA to człekowstręt.*

Agnieszka Żechowska

#### —Wypalanie traw.

Jarek Jeschke, Agnieszka Hałas.

Projekt Jarka Jeschke i Agnieszki Hałas jest jednym z niewielu łączących sztukę wizualną ze sztuką dziennikarską. Dzięki ministerialnemu stypendium Młoda Polska mieli możliwość spędzić na Kubie blisko dwa miesiące, obserwując miejscowe zwyczaje i sposób funkcjonowania sztuki w państwie Castro. Ich poszukiwania owocują obecnie serią prezentacji. Pierwsze refleksje dotyczące twórczości Kubańczyków, w tym również Biennale Sztuki w Hawanie, zaprezentowali jeszcze w sierpniu w Fundacji Salony; obecnie trwają wystawy w Miejscu Projektów Zachęty w Warszawie („Fragmentos” wspólnie z Kubańczykami Hamletem Lavastida i Jose Eduardo Yaque Llorente, 15.12.2012 - 14.02.2013) oraz w galerii Art Agenda Nova w Krakowie (Patria o Muerte, 18.01 - 15.02.2013); na marzec przygotowywana jest trzecia wystawa - w zielonogórskim BWA.

Przez cały swój pobyt na Kubie Jeschke i Hałas prowadzili bloga (wypalaniemtraw.blox.pl), na którym umieszczali na bieżąco bardzo ironiczne refleksje dotyczące zderzenia dwóch zupełnie różnych kultur i systemów politycznych. Na efekty stypendium nie sposób więc nie spojrzeć z tej perspektywy - europejskiego turysty. Wspólną realizacją artysty i dziennikarki jest spreparowana kronika filmowa (do której głos podłożył Janusz Sztybel), dokumentująca przekornie codzienność Kubańczyków w mieście i na prowincji. Film doskonale odtwarza problemy wspólne dla krajów socjalistycznych, w tym również Polski Ludowej w latach 80. - długie kolejki, brak towaru w sklepach, sytuację rolników. Dokumentalny charakter filmu zniekształca jednak obecność autorów oraz ich twórczości.

Wrażliwość artystyczna/ reporterska nie pozwoliła im



\_\_JAREK JESCHKE  
CAMAGUEY, OLEJ NA PŁÓTNIE, 60X70, 2012

\_\_JAREK JESCHKE HAVANA, OLEJ NA PŁÓTNIE, 30X40, 2012



jednak pominąć szczegółów wielkiej wyprawy, także indywidualnych historii, jak w przypadku onkologa - banity, unikającego wyjazdu z Kuby, któremu została poświęcona jedna z prac „Nowy Testament Fernanda”, prezentowana na wystawie w Krakowie. Jest to kartka wyrwana z Nowego Testamentu z napisem „Fernando is still alive”, którą Polacy mieli przekazać znanemu amerykańskiemu lekarzowi.

Na koniec warto wspomnieć również o akcji artystycznej realizowanej przez Jarka Jeschke jeszcze podczas pobytu

na Kubie, podczas której artysta rozdzielił pomiędzy mieszkańców wyspy namalowane na bawełnianych koszulkach wizerunki polskich bohaterów walczących o wolność lub niepodległość Polski - zaczynając od Tadeusza Kościuszko, a na Henryce Krzywonos kończąc.

Poszukiwania twórcze Jarka Jeschke i Agnieszki Hałas na Kubie obfitują w całoroczną serię wydarzeń i nowych prac, pozostających w dialogu z kubańską sztuką i osobistym doświadczeniem tamtejszych miejsc i historii.

*Marta Gendera*



\_\_FOT. JAREK JESCHKE